Nr. 183. We Lwowie Czwartek dnia 11. Sierpnia 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 6 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 10. sierpnia.

Skromny artykuł nasz sobotni o sesji sejmowej został zaatakowany ze strony najmniej spodziewanej, i w sposób, od którego Bogu dzięki dość dawno już byliśmy odzwyczajeni.

Jak wiadomo, wyraziliśmy tam nadzieję, że rząd wystąpi z projektem reorganizacji władz administracyjnych w duchu zniesienia dzisiejszego dualizmu. Owoż *Gaz. Narodowa* pomówiła nas, że chcemy zwinięcia autonomji, zniesienia rad powiatowych itd.

Ferwor jej w obronie autonomji byłby zupełnie usprawiedliwiony, gdyby istotnie był z czyjejkolwiek strony zamiar wyrządzenia krzywdy zasadom i urządzeniom autonomicznym.

Ale takiego zamiaru podobno nikt nie ma. Wszak hr. Taaffe w mowie swej budżetowej przed Izbą panów zapowiedział reformę administracyjną; przed kilku laty hr. Hohenwarth szeroko o tem rozprawiał w Izbie poselskiej, i to sobie przypominamy, zyskał wówczas poklask przeciwników naszej.

Więc słusznem jest oczekiwanie nasze, że rząd, który się opiera na większości nazywanej „autonomistyczną," nie będzie przecież projektował coś sprzecznego z zasadą autonomji.

Dla nas zaś pierwszorzem samorządu jest szkic, zawarty w rezolucji sejmowej z dnia 24. września r. 1868.

Nie można sobie nawet wyobrazić, dlaczegoby kraj programy swoje miał stawiać tylko w obec ministerstw centralistycznych, a zapominać o nich wtedy, gdy u steru są ludzie, którzy niegdyś przyznawali się żarliwie do tych programów, a nawet czynnie nad ich układem pracowali.

Trudno pojąć, dlaczegoby dziś miano poprzestawać na ponowieniu żądania o egzekutywę dla uchwał rad powiatowych w tych rozmiarach, jak ją pojmowały nowele niedawne, pozbawione sankcji.

Czy szanowna przeciwniczka nasza na serjo mniema, że istnienie ck. namiestnictwa i starostw w postaci obecnej jest niezbędne potrzebne do samorządu, który od lat 20 jest na ustach wszystkich kandydatów poselskich u nas?

Słowem wspomniana nie myśli wcale o skasowaniu rad powiatowych, bo konsekwentnie musiałaby być za zniesieniem rad gminnych i nawet samego sejmu, tej najwyższej rady krajowej. Ależ funkcjonowanie rad nie jest jeszcze autonomją. Chodzi o władzę wykonawczą, i dla tego rzeczona rezolucja nakreśliła obraz jednolitego rządu krajowego ze wszystkiemi jego odnogami na dół.

Zlanie namiestnictwa z wydziałem krajowym i starostw z wydziałami powiatowymi jest tylko naturalną konsekwencją rdzennego pojęcia o samorządzie. I nie możemy sobie wytłumaczyć trwogi i zgrozy na myśl tego zlania władz wykonawczych. Wszak do dziesięciu lat już mamy żywe przykłady takiego zlania się władzy wykonawczej w powiatach m. Lwowa i Krakowa, gdzie autonomiczni, z wyborów pochodzący burmistrze czyli prezydenci, są zarazem ck. starostami, i nikomu dotąd nie przyszło do głowy, w organizacji tej upatrywać zniesienie autonomji, lecz owszem wszyscy uważamy ją za pewien stopień jej rozwoju.

Prawda, że ciąży na tem kwestja kosztów, ale o tem pamiętała rezolucja sejmowa w znanym ustępie o kwocie.

Owoż w przypuszczeniach naszych nic innego sobie nie wyobrażamy, jak tylko podobną organizację począwszy od namiestnictwa i wydziału krajowego, a skończywszy na powiatach prowincjonalnych.

Cała węgierska i chorwacka autonomja, oparta na ustroju komitatowym z kongregacjami (radami) i żupaństwami (wydziałami), polega całkiem na analogicznej organizacji.

A ponieważ mamy zapowiedź prezydenta ministrów, więc w skromnej formie wyraziliśmy nadzieję, że sejmowi, który za czasow ministerstwa Giskry i Hasnera przez delegatów swoich Ziemiałkowskiego, Grocholskiego i Czerkawskiego tak energicznie dobijał się samorządu dla Galicji, i wcale jasno interpretował osnowę swojej rezolucji, rząd przedłoży teraz swoje propozycje, abyśmy raz ujrzeli dokumentnie, o ile serjo ma na myśli pożądaną dla nas reformę. Dla tego prosimy traktować rzecz w dobrej wierze i bez uprzedzeń.

Jak piszą i mówią wieśniacy polscy na Szlązku.

Od obywatela Jana Kajzera, „rolnika z Mistrzowic" otrzymaliśmy opis zgromadzenia ludowego, odbytego w Sibicy d. 31. bm. wraz z mową jego, którą miał na tem zgromadzeniu na uzasadnienie rezolucji domagającej się równouprawnienia językowego na Szlązku. Ponieważ szanownego Kajzera uprzedził już inny korespondent w podaniu faktów, dotyczących tego wiecu piastowskiego, który w życiu publicznem Szlązka będzie tak pamiętnym, jak słynny wiec w Ropicy przed laty dziesięciu, przeto nie powtarzamy szczegółów znanych już czytelnikom, a podajemy tylko wstęp listu, i kilka charakterystycznych ustępów mowy tego wieśniaka polskiego, dla okazania naszej publiczności, jaka świadomość rzeczy i jaki duch obywatelski panuje u ludu szlązkiego, którego losy tak po macoszemu traktuje koło polskie w Wiedniu, a przed którego cnotą kornie czoła uchylić musimy, choć serce i dłoń rwie się do uścisku tych dzielnych piersi i dłoni.

W liście pisze Jan Kajzer:

„Zawitał sierpień, ten nasz dobry lekarz od głodowych cierpień. Żeńcy w polu. Snopki pszeniey leżą gęsto jeden obok drugiego, radość w sercu, że po dwu latach nieurodzaju zapełni się na strychu, z którego się ostatki zmiotły. Trzeba te snopki układać w mądele lecz niecham snopki leżeć, choć chmura na niebie, biorąc pióro do ręki, by wam wprzód dać krótkie sprawozdanie o zgromadzeniu ludu w Sibicy. Serce moje bije silniej, choć ręka moja nie do pióra, piszę od wzruszenia jakiego doznałem.

„Pomimo przeszkód ze wszystkich stron czynionych, żeby zgromadzenie nie przyszło do skutku, albo żeby go choć udaremnić, bo czują przeciwnicy, że głos ludu to głos Boży, agitowano okropnie naprzeciw: agitowali kulturni burmistrze, bo trzymali odezwy u siebie, szynkarze, Silezja, agitował i przednowek ciężko się znać dający ludowi Księstwa Cieszyńskiego, skoro się pojawiły programy na murach miasta Cieszyna, zaraz pierwszego wieczora pozrywano wszystkie, jakby na jaką komendę; który przeciwnik nie mógł już inaczej szkodzić, to prosił chociaż o deszcz na dzień 31. lipca."

Mowa zaś Kajzera opiewa:

Szanowne zgromadzenie, kochani rodacy! Tak licznem zgromadzeniem daliście jasny dowód, że rzeczy, o których tu dzisiaj wspólnie się naradzać mamy, nie są żadnemi zachciankami pojedyńczych agitatorów, ale że was żywo obchodzą i przybyliście ze wszystkich okolic Szlązka, by pomówić o naszych dolegliwościach. Czasy to dziś ciężkie dla nas! pomimo okrzyczanej wolności nie jesteśmy przecie wolnymi, my lud księztwa Cieszyńskiego, zajmujemy niepoślednie stanowisko w dziejach męczeństwa narodowego. Cichy nasz zakątek ziemi ojczystej, w której żywioł polski jest reprezentowany głównie przez lud wiejski, nie może nadal w milczeniu znosić twardego swego losu; bo przeciwnicy nasi nadużywają naszej cierpliwości, gnębią nas przy każdej sposobności, nikt się nami nie zajmuje, tak sami sobie jesteśmy pozostawieni. Szlachta zniemczona działa przeciw ludowi, inteligencji mało, która z ludem trzyma, bo jakaś tajemnicza ręka prześladuje takowych, którzy się nas nie wyparli, tylko odważniejsi zdobyli się na to, większa część mieszczanów zdumniała pod wpływem fałszywej kultury i wtedy tylko z chłopem trzyma, kiedy korzyść z niego bierze. Już i miasto nasze wyparło się ciebie ludu, bo ostatnie cechy polskie zcierają z niego. Chociaż tak rzeczy stoją, my przecież nie mamy zamiaru odrywać się od innych stanów, owszem jesteśmy wdzięczni takowym, którzy nam są życzliwymi.

Że zazdrością musimy patrzeć jako na wschodzie bracia Galicjanie cieszą się swobodą języka ojczystego, na zachodzie współbracia Morawianie używają równouprawnienia, myśmy tu tylko w domu u siebie, sługami obcego żywiołu, bo już i Węgrzy w swej zaciekłości cisną nam swe madiarskie napisy.

Władze miały nas niby w zapomnieniu pod względem narodowości, bo stan rzeczy przedstawiały w inakszem świetle u tronu i rządu, niż jaki jest w rzeczywistości; do tego doprowadzili nasi przeciwnicy z ich najętą służbą, że ani swojego zastępcy nie mamy w Radzie państwa. Bez wstydu i oburzenia nie można patrzeć na taki stan rzeczy.

Kiedyśmy tego roku podali petycję żądającą równouprawnienia, i opatrzoną podpisami bardzo wielu gmin do Wysokiego ministerstwa, cóż robi nasz poseł, który się nazywał kością z kości naszej przed wyborami? idzie do pana ministra hr. Taaffego z innymi posłami miast Szlązka, oświadczając mu, że ludność polska zadowoloną jest z dzisiejszego stosunku językowego, że tylko małe stronnictwo podburza i zagraża pokój narodowy, a na domiar złego składa prezydentowi Rady państwa petycję sfałszowaną, występującą przeciw równouprawnieniu narodowemu języka polskiego i czeskiego w księztwie Cieszyńskiem. Wtedy trąbiły wszystkie niemieckie gazety, że ludność Szlązka, a szczególnie wieśniacy nie myślą o równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego, więc tem zgromadzeniem chcemy zadokumentować przed światem, że nie kilku agitatorów, ale cały lud, który stanowi tak ogromną większość, domaga się praw swoich.

Po tym wstępie przystąpił mowca do szczegółowego uzasadnienia znanej rezolucji, domagającej się równouprawnienia języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Czynił to w sposób popularny — pełen serdeczności i jasnych argumentów.

Kiedy wszystkie narody i kraje, rzekł, cieszą się z równouprawnienia, każdy naród ze swego języka, czemu my, Szlązacy, mamy być wzgardzonymi popieluszkami? Nie wyliczam naszych krzywd, na które słusznie narzekamy. Każda skarga lub prośba, każdy kontrakt i kup, każdy weksel, nawet testament, musiał dotąd być podany w niemieckiem tłumaczeniu, co nas naraża na wielkie koszta, bo wiecie panowie, jak sobie adwokaci płacić każą. A jeżeli odbierasz od sądu lub innego urzędu pismo, chodź i mitręż pół dnia, aby ci je kto przetłumaczył. A któż nam ręczy za tłumacza, którym najczęściej jest żydek szynkarz, albo w mieście pisarz pokątny? Któż policzy nieprzyjemości, nawet i procesa przegrane mogą pochodzić z nieporozumienia się z sędzią lub urzędnikiem, który nie rozumie twego języka. Jaka to rzecz niebezpieczna podpisywać protokóły w obcym języku pisane. Że dawniej tak nie było mamy liczne dowody. Oto jeden dowód w ręku: Chcę wam pokazać kup, po polsku pisany i po polsku zaintabulowany z r. 1868. Było to wtedy bez tłumaczenia. Abyście nie myśleli, że to jaki sfałszowany dokument, świadczy cesarsko królewska pieczęć na nim.

Kiedy chętnie płacimy podatki i zaliczamy się do najwierniejszych poddanych Najjaśniejszego Pana, dla czegoż mamy płacić osobne koszta za tłumaczenie? Czyliż to nie jest niedorzecznością i największą niesprawiedliwością, że cała ludność licząca przeszło dwieście tysięcy, obok której ledwie dwieście tysięcy Niemców naliczono, ma się uczyć obcego języka dla wygody kilkunastu urzędników. Nasz chłopski rozum powiada nam: „że tabakierka powinna się stosować do nosa, nie nos do tabakierki." Przecież urzędnik jest powołany dla usług ludności, a nie lud dla urzędnika.

Na zakończenie mojej rozprawy odpowiadam na pytanie, czy nasze żądanie jest sprawiedliwe. Odpowiadam, że jest usprawiedliwione, bo się zgadza z wolą Bożą i prawem przyrodzonem, którą Stwórca napisał w sumieniu każdego człowieka i dlatego pomieszał języki przy wieży Babel, jak świadczy pismo święte. Nie my sobie wymyślili nasz język. Kto gwałci narody, tępi ich język, ten gwałci prawo przyrodzone. Czemuż Duch święty nadał apostołom dar wszelkich języków? Dzięki Bogu, że centraliści nie mieli nic do rządzenia przy zesłaniu Ducha świętego, boby pewnie byli urządzili „alles deutsch", Dalej nasze wymagania są sprawiedliwe, bo się zgadzają z konstytucją, która gwarantuje każdemu narodowi swobodny rozwój macierzyńskiego języka i jego równouprawnienie. Czemuż się temu opierają liberałowie, kiedy się nazywają wiernokonstytucyjnymi?

Powróciwszy do domu, kochani bracia, ogłaszajcie coście tu słyszeli, pouczajcie sąsiadów, aby się ocucili, a szczególnie tych, którzy się dali przy wyborach obałamucić, i za trochę jedzenia i picia obrali kozła za ogrodnika lub wilka za swego adwokata. Zwycięztwo nasze, lecz trzeba jedności i solidarności: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Jak się chłop dołoży, to się Pan Bóg przyłoży.

Kończę rozprawę moją uwagą: Każdy ojciec pragnie z całego serca, aby jego spuścizna i imię jego dziedziczyły się na synów i potomków i żeby pamięć jego pozostała w późnych pokoleniach na wieki. Bracia, ten sam los czeka nas, jeżeli bronić nie będziemy i pielęgnować naszego języka, naszych pieśni i obyczajów, jeżeli zaniedbamy naszych powinności narodowych, wkrótce zginie nasza pamiątka i nasze imię, zagarną obcy naszą ziemię, a potomkowie będą narzekać nad grobami przodków, którzy z oziębłości i lenistwa pozwolili się wyzuć z praw narodowych i szyję podali pod jarzmo obcych przybyszów. Wzywam do uchwalenia rezolucji.

Nagrody dla nauczycieli szkół ludowych.

Na walnym zjeździe Tow. pedagogicznego w Krakowie poruszono pobieżnie sprawę nagród dla wzorowych nauczycieli szkół ludowych, a to wskutek ogólnikowo postawionego przezemnie wniosku następującej treści:

„Walne zgromadzenie 15. zjazdu w Krakowie uchwali: uprosić komitet jubileuszowy 50-letniej rocznicy powstania listopadowego, aby tenże komitet fundusz, powstać mający ze składek, z którego odsetek mają być udzielane nagrody dla wzorowych nauczycieli, przeznaczył albo na fundusz emerytalny, albo na wspomaganie wdów i sierot po nauczycielach, albo na zapomogi dla najuboższych nauczycieli".

Wniosek ten na walnym zjeździe w Krakowie lakonicznie był traktowany przez p. referenta, a nareszcie skutkiem uwagi prezesa p. Sawczyńskiego, „iż byłoby rzeczą niewłaściwą, aby nad tym wnioskiem obradowano, gdyż wspomnianemu komitetowi, w którym i on zasiadał, wolno tym funduszem rozporządzać, jak się mu tylko podoba i t. d." bez debaty odłożony został. Zapisałem się wprawdzie do głosu, celem bliższego objawienia swego zdania w tej mierze, ale brak czasu i pospiech w załatwianiu podobnych spraw, nie dozwolił mi rozwinąć mojej myśli. Z tego powodu ośmielam się na tem miejscu zabrać głos.

Przedewszystkiem muszę wyznać, że postanowienie komitetu jubileuszowego, aby ten fundusz, ze składek powstać mający, przeznaczyć na cele oświaty, jest ze wszechmiar chwalebne i godne uznania, ale nie jest szczęśliwe, bo obraża ono miłość moralnej wartości osoby, skazanej na odebranie nagrody i poniża poniekąd zawód tak szlachetny, jakim jest bez zaprzeczenia zawód nauczycielski.

Że udzielanie podobnych nagród dla nauczycieli wzorowych jest już anomalją, to każdy

Obrazki z Korony.

XI.

Policmeister.

Aleksander Aleksandrowicz Surkow, praporszczyk, służąc w czasie powstania r. 1863 i 1864 w dragonach i odznaczywszy się tam wielkiemi zdolnościami polakożerczemi, jako też szpiegostwem i donosicielstwem, zwróciwszy na siebie uwagę „prawitelstwa," które pod onczas jak najwięcej ludzi tego rodzaju potrzebowało, przy formowaniu tak nazwanej straży ziemskiej — został mianowany „poruczykom" straży ziemskiej, czyli policji nowego rodzaju. Jako poruczyk straży ziemskiej, p. Surkow poczuł się w swoim żywiole, a przydzielony jako oficer nadliczbowy do kancelarji gubernatora lubelskiego, pod kierunkiem łotra z pod ciemnej gwiazdy, naczelnika straży ziemskiej, p. Schulza, rozpoczął swą służbę i to z niezmierną gorliwością. P. Surkow przejęty myślą wytępienia Polaków, a oraz chęcią zdobycia sobie wyższego stanowiska, pomimo swej głupoty i braku jakiejkolwiek ogłady — niebawem umiał się tak włożyć do służby szpiegowskiej, że stał się „prawitelstwu" niezbędnym. W krótkim też czasie zostawszy sztabsrotmistrzem i rotmistrzem, zaczął pełnić obowiązki policmeistra miasta Lublina. Jako policmeister p. Surkow otoczył się niezwłocznie takimi ludźmi, jak i on sam. Podwładni z straży ziemskiej poznawszy się niebawem na p. policmeistrze, zaczęli sobie kpić z niego — a starszy wachmistrz Jermakowski, owładnął panem Surkowem tak, że tenże bez zasięgnięcia porady wachmistrza nic nie uczynił.

Biuro policji, z inicjatywy p. Surkowa i Jermakowskiego, napełnione zostało pijakami, łapownikami, i nawet takimi, którzy niedawno wyszli z kryminału, gdzie czas dłuższy siedzieli za dzieciobójstwo!

Z tak uorganizowanem biurem p. Surkow zaczął swe urzędy, a że mieszkańcy Lublina siedzieli cicho, i nie dawali ani powodów do ciągłych denuncjacyj, śledztw itd., przeto z pomocą Jermakowskiego spiski, bunty i zamiary rewolucyjne zaczął tworzyć i wykrywać. Wprawdzie wszystko to istniało tylko w umyśle p. Surkowa, jednak władza uznała go bardzo gorliwym i potrzebnym. Pomimo tego jednak zmarły gubernator lubelski, gm. Bućkowski, człowiek gburowaty, lecz szlachetny i posiadający zdrowy rozsądek — donosy p. Surkowa lekcewazył — i swego zięcia zwał niejednokrotnie: „durakom." Inaczej jednak zapatrywała się na ruchliwą działalność p. Surkowa władza wyższa, bo oto mianowano go majorem i zrobiono rzeczywistym policmeistrem, ale mimo awansu, mimo nowej rangi, rozumu p. Surkowowi nie przybyło, a Jermakowski tem energiczniej pana majora za nos wodzić począł.

Dochody p. policmajstra, aczkolwiek dosyć znaczne, nie wystarczały na pijatyki i inne „lusztyki," a więc potrzeba było je pomnożyć. Otóż nie długo myśląc, z nastaniem nowego gubernatora Liszyna, wbrew prawu i przepisom, odebrał od prezydenta miasta prowadzenie ksiąg urzędnika stanu cywilnego wyznań niechrześciańskich. Zapisywanie aktów urodzenia, śmierci, ślubów kilkunastotysięcznej ludności, pomnożyło dochody p. Surkowa, który nie poprzestając na tem, wraz z Jermakowskim rozpoczął handelek końmi, ale gdy i to nie było wystarczające, więc wraz z swoim alter ego — wachmistrzem Jermakowskim, przy ulicy Jezuickiej założył publiczną rozpustę, czyli otworzył handel ludzkim ciałem. — Tak się urządziwszy, liżąc się i poniżając do ostatniego stopnia, biegając po mieście dniem i nocą, udając nadzwyczaj gorliwego służbistę, prowadząc konszachty z żydami i złodziejami, szpiegując po domach przebrany za dziada lub włóczęgę, oddając najniższe usługi Liszynowi, jak lokaj jaki, dotąd utrzymał się na stanowisku policmajstra, szkodząc każdemu, kto mu się nie podobał, lub też poznał się na jego głupocie i podłości.

Człowiek ten, pijanica, włóczący się po restauracjach, od handlu do handlu, od szynku do szynku, biorąc łapowe na każdym kroku od żydów i chrześcian, szpieg i denuncjant pierwszej próby, mekler koński i kupler — jest typem prawie wszystkich policmeistrów moskiewskich. Dodać tu należy, że ten człowiek pod względem nieograniczonej głupoty przewyższa wszelkie możliwe o tem pojęcie i jako taki, naraża niejednokrotnie władzę na kompromitację. Pomimo tego jednak, dzięki swoim lokajskim usługom, wyświadczanym gubernatorowi Liszynowi, dotąd jeszcze pozostaje na stanowisku majora i policmajstra.

Ilekrotnie p. Liszyn jechał na spacer, to p. Surkow towarzyszył mu, siedząc jak fagas na kożle; ile razy p. Liszyn wyjeżdżał z miasta na prowincję, tylekrotnie p. Surkow eskortował go konno, w pełnej gali, wraz z czterma strażnikami, na stację kolei, gdzie zeskoczywszy z konia, otwierał drzwiczki powozu i p. Liszyna wysadzał. Z takąż ostentacją wracającego witał i do miasta wprowadzał.

Obok swej głupoty, p. Surkow chciał uchodzić za człowieka z edukacją — lecz bynajmniej mu się nie udawało, przeciwnie, nieokrzesaność jego na każdym kroku wyłaziła jak szydło z worka. Interesantów bezwzględnie na zajmowanych przez nich stanowiskach przyjmował z dziwnie szorstką i kwaśno-słodką uprzejmością, przyczem w każdego chciał wpoić to przekonanie, iż on jest wielki i że od niego wszystko zależy. Czy to żyd, czy pan, czy ktokolwiekbądź, musiał wobec p. Surkowa stać i wysłuchać jego wrzasku, a nieraz i bezmyślnych impertynencyj. Tak postępując p. Surkow, miał to przekonanie, że w każdym budzi poszanowanie i zmusza do bezwzględnego posłuszeństwa.

P. Surkow, który coś słyszał o słynnym francuskim policjancie Le Coq'u, bardzo chętnie z nim się porównywał i usiłował naśladować, lecz z tą tylko małą różnicą, że ograniczoność jego nie pozwalała mu pojąć zadania, jakie na policmajstrze ciąży. Śledztwa, prowadzone przez p. Surkowa, jego wybiegi, jego mimochodem rzucone pytania, niby to dyplomatycznie obmyślane, zawsze zdradzały cel, do jakiego dążył. Chcąc naprzykład przekonać się, czy pewne indywiduum nie utrzymuje jakich zakazanych relacyj z rewolucjonistami zagranicznymi, p. Surkow zażądał metryki onego indywiduum i jego rodzinnych papierów, z których dowiedział się zapewne, że chociaż jest policmajstrem, to jednak trzeba coś więcej umieć niż umie, aby przedstawione papiery zrozumieć.

Aby udowodnić swą gorliwość, p. Surkow w czasie pożarów, jakie od czasu do czasu w mieście wybuchają, staje na czele straży ogniowej i obmazawszy się sadzą, oraz oblawszy się wodą, zziany, a najczęściej pijany, wydaje różnorodne rozporządzenia, nie raz najsprzeczniejszej natury i bynajmniej do ratunku nie przyczyniające się. Wtedy biega, krzyczy, sam pompuje sikawki, przystawia drabiny itd., lecz od centrum właściwego niebezpieczeństwa trzyma się z daleka. A gdy pożar stłumiony, wtedy zabłocony, przemoczony, sadzami powalany, podobny do nieboskiego stworzenia, leci z raportem do gubernatora, przedstawiając kilku strażników policyjnych do nagrody. W skutek takiego postępowania, p. Liszyn, bawiący się także w komedję i będący istotnie bezpotrzebnym meblem, polecił żydom lubelskim, aby p. Surkowowi ofiarowali srebrny hełm strażacki, czego też żydzi z całym pospiechem dopełnili, chcąc sobie tym sposobem uskarbić łaski policmajstra, który odtąd na ich łajdactwa, oszustwa itd. patrzeć zaczął przez szpary.

Otóż „i wot sztuka!" bo niedosyć, że uchodzi za znakomitego policmajstra, niedosyć, że jest majorem, że ma piersi pokryte krestami, lecz nadto niebawem może zostać naczelnikiem powiatu, a może i dyrektorem gimnazjum! Co teraz zaś będzie, gdy generał Liszyn z zajmowanej posady gubernatora Lubelskiego ustąpi, na to pytanie, wiadomą jest tylko rzeczą, że p. Surkow znacznie spuścił z tonu, — ha, być może, że nowy gubernator ukocha go tak jak i poprzedni i przedstawiwszy do awansu zatrzyma go dalej na temże stanowisku.

Rzekłem wyżej, że p. Surkow jest typem moskiewskich policmajstrów i nie mylę się bynajmniej — bo spojrzyjmy na innych a przekonamy się, że w zasadzie są oni wszyscy sobie podobni. Wyjątek tylko stanowi ober-policmajster Warszawski generał Buturlin; człowiek ten wysoce ukształcony, bardzo elegancki, delikatny, uprzedzająco grzeczny w obec publiczności — człowiek mający na sobie polor europejski, czemu się dziwić nie można, gdy zechcemy o tem pamiętać, że czas dłuższy przebywał za granicą! Podwładni też p. Buturlina, patrząc się na jego postępowanie, również usiłują go naśladować i dla tego policja warszawska nadzwyczaj się różni od policji prowincjonalnej. Pan Buturlin przestrzega wprawdzie surowo, aby przepisy wszelkie ściśle były wykonywane, jednak nie pozwala na nadużycia i takowe surowo karze.

Policja tak warszawska, jakoteż i prowincjonalna spoczywa w rękach straży ziemskiej, którą kompletują żołnierzami branymi z szeregów. Na czele tych strażników stoją oficerowie straży ziemskiej, jak na prowincji i naczelnicy straży ziemskiej, a w Warszawie panowie komisarze cyrkułowi (zwykle pułkownicy i majorowie) i ich pomocnicy. Każdy taki pan komisarz jest rodzajem policmajstra w swoim cyrkule i on tu rządzi i czuwa nad bezpieczeństwem. Do pana komisarza i jego podwładnych należy śledzenie złodziei, oszustów, politycznych przestępców, do niego należy czuwać nad ludźmi będącymi pod dozorem policyjnym, to jest nad tymi, których żandarmi uznali za „niebłahonadiożnych", do niego należy zwracanie pilnej uwagi na targi i produkta na nich sprzedawane, na porządek uliczny, na dorożkarzy, na omnibusy, na sklepy, handle i t. d. Te urzędy cyrkułowe są tylko pomocniczemi instytucjami dla żandarmów i policji tajnej będącej pod osobistym zarządem pana ober-policmajstra, którego w tym wydziale zastępuje jako pomocnik niejaki Klimowicz, łotr pierwszej próby, człowiek bez czci i wiary, Moskal całą duszą, aczkolwiek Polak rodowity. Zacny ten mąż, naczelnik szpiegów i łapaczy, sam szpieg, znany w całym kraju, jeszcze nigdy i nikomu nic dobrego nie zrobił, nieszczęście bliźnich jest dlań najwyższą rozkoszą. Nie mam słów, aby scharakteryzować takiego wyrzutka społeczeństwa naszego, nie mam słów, aby go napiętnować hańbą, imie jego jak Murawiewa wiszatela, jak Tołstoja, Berga, Tuchołki, Emanowa, Moroka, Milutyna i innych przejdzie do potomności i budzić będzie postrach powszechny. Otóż ten p Klimowicz, naczelnik tajnej kancelarji, w tej gałęzi jest prawą ręką Buturlina, który jako człowiek honoru, brudami i łajdactwem tajnej policji kalać się nie chce. Czyż więc przy pomocy takiego szubrawca, instytucja żandarmska może nie istnieć? Czyż w obec takich ludzi rząd może inaczej postępować jak postępuje?

Policja w Królestwie będąca, w porównaniu z tą w caracie, z policją będącą w Wilnie, Kijowie, Odessie jest wzorem porządku, a policjanci są tu istni gentelmani! Tam gdy ujrzysz policaj na ulicy, to nie wiesz co to jest za istota. Obdarty, brudny do możliwych granic, gburowaty w najwyższym stopniu, pijany tak, że ledwo trzyma się na nogach, i to jest stróż bezpieczeństwa i porządku publicznego!

Konstabel francuzki, czy policman angielski, nareszcie wachmann austrjacki, w chwili spełniania obowiązków służby jest nietykalnym, jest otoczony urokiem prawa, tu zaś tego nie ma, i być nie może. Bo i jakże można mieć poszanowanie dla tego, który zamiast strzedz prawa, przeciw niemu postępuje, i sam pijany z pijakami bijąc się, wyleguje się w rynsztokach? lub też z szajką złodziei żyjąc w przyjaźni, dopomaga jej do kradzieży i rabunku.

Czynność policji w Królestwie nie ogranicza

przyzna, bo przecież w żadnym innym zawodzie nie widzimy tego, aby urzędnikom, profesorom, udzielano nagrody za gorliwe pełnienie obowiązków. Rozumiemy udzielanie dekretów pochwalnych, (które dzięki Bogu wychodzą już z mody) awansu, tytułów, orderów wreszcie, ale o nagrodach pieniężnych nie słyszeliśmy; nagrody pieniężne ma dotąd obywatelstwo na wyścigach konnych, jako premie za znakomite hodowanie bydła i t. d., ale nagrody pieniężne za pełnienie obowiązków i to przez ludzi inteligentnych, musimy uważać za nieprawidłowość.

Coby na to powiedział człowiek prawy, gdyby np. przyszedł na popis jakiś ojciec i po odczytanej klasyfikacji rzekł: „Szanowny profesorze! dzięki ci najserdeczniejsze składam za opiekę nad moim synem; a w dowód tej wdzięczności i szacunek przyjm to małe honorarjum, np. 5 złr“. Czyżby więc nauczyciel, uczniowie i publiczność nie parsknęli śmiechem i nie przyszli na domysł, ażali ten człowiek jest przy zdrowych zmysłach? A czemże się to różni nagroda pojedyńczej osobistości od nagrody zbiorowego stowarzyszenia? tem chyba tylko, że nagrodę od pojedynczej osobistości wziąć można cichaczem, a o nagrodzie wziętej od stowarzyszenia lub władzy szkolnej rozniosą po świecie wszystkie dzienniki.

Gdym przeczytał w dziennikach o tych nagrodach, to przyszło mi na myśl dość oryginalne porównanie, które przytoczę, przepraszając czytelnika za jego przymiot. Udzielić nauczycielowi nagrodę, mowa tu o chęci, to znaczy tyle, co rzucić kość mięsem trochę obrosłą między zgłodniałych wilków; który z nich jeszcze mocniejszy lub zwinniejszy, to ją porwie; przykro mu jednak, że jego bracia patrzą, jak on kostkę ogryza; ale przykro i jego braciom, gdy patrzą, jak ich brat w kosteczce lubuje“.

Niezręczne to może porównanie, bo na prędce sfantazowane, ale należałoby się w każdym razie z niem się liczyć.

Wszak takie nagrody były już u nas przed 8 laty przez Wys. Radę szk. kr. praktykowane, i nawet nie wiem, co się stało z tym funduszem, dosyć, że one nie musiały odnosić pożądanego skutku, jeżeli znikły ze światła dziennego.

Gdyby te nagrody rozdzielano wtenczas nauczycielom, gdyby ich byt należycie był zabezpieczony, to byłoby to rzeczą więcej usprawiedliwienia godną; ale udzielanie nagród w tych czasach, gdy nauczyciele żyją w największej nędzy, gdy drżą o swoją przyszłość i przyszłość swoich rodzin, to powiadam, taki środek eksterminacyjny uważam jako środek przyciągający do zaciągania się pod sztandar nauczycielstwa, lub za środek do wytrwania w tym zawodzie, lub do rywalizacji ze współkolegami. W każdym razie cel jest zupełnie chybiony; bo wątpimy, aby nagrody ściągnęły nowe zastępy do zawodu nauczycielskiego, albo żeby one podtrzymywały wytrwałość nauczycieli. Pozostaje nam jeden cel, a tym jest rywalizacja ze współkolegami. Cel „współubiegania się o lepsze za pieniądze“ nie ma tu racji bytu; liczyć on może tylko zwolenników między materjalistami i w ogóle ludźmi, których Bogiem jest mamona; ale nie między ludźmi, którzy mają przyświecać zdrowemi zasadami rozsądku. Ciż więc ludzie mają rozbijać się między sobą o „misę soczewicy“ i głosić przed światem: „Czyń tak jak ja, a otrzymasz nagrodę pieniężną, co jest największym zaszczytem?!“

Że tu w wysokim stopniu zdyskredytowano powagę i świętość powołania, to kwestji nie ulega!

Ale jest jeszcze inny powód, który przemawia przeciw tym nagrodom. W każdym innym bowiem zawodzie łatwiej możnaby ocenić tę „wzorowość“ pojedynczych osobistości, aniżeli w zawodzie nauczycielskim. Każdy powinien tak pracować, aby praca jego pożądany wydała owoc i aby jego wewnętrzne przekonanie, tj. sumienie wolne było od wszelkich wyrzutów. Kto tak pracuje, ten spełnia swoje posłannictwo, a zadowolenie ztąd powstałe jest dla niego największą nagrodą. Nad tę nagrodę niczem nagroda pieniężna!

I jak tu zresztą oceniać tego nauczyciela, aby go nazwać „wzorowym“ i przedstawić go do nagrody? Boć zdolnych i prawych nauczycieli mamy dosyć w kraju i wypadałoby taki procent jak cały fundusz rozdzielić między nich. Otóż właśnie ten wybór jest bardzo trudny i częstokroć nie może on wszystkich zadowolić, bo człowieka poznać, jest największą umiejętnością. Znam kolegę, który przed kilku laty otrzymał nagrodę w kwocie 50 złr. Jakkolwiek byłto zdolny człowiek, przecież był on jeszcze więcej szlachetny. Po odebraniu tych pieniędzy zaprasza czem prędzej do siebie kolegów na skromną ucztę, a resztę rozdziela między ubogą młodzież i mówi: „Nie chciałbym, aby nagroda zrodziła mi nieprzyjaciół“.

Otóż ztąd pokazuje się, że szanowny kolega zapewne wnioskował, iż w gronie jego znajdował się ktoś inny, który otrzymania nagrody był godniejszy, aby zaś zrzucić z siebie wszelkie podejrzenie i utwierdzić się nadal w przyjacielskich stosunkach między kolegami, postąpił tak, jak postąpić winien prawy obywatel.

Wiemy to doskonale, że opinja nauczyciela często może być wielostronnie osądzoną. Inaczej czasem rozumuje o nauczycielu publiczność, inaczej pierwszy przełożony, inaczej rady szkolne, a inaczej jeszcze on sam o sobie i jego koledzy lub przyjaciele. Ztąd też często podobne nagrody bywają udzielane w sposób nie bardzo trafny. W takim więc wypadku podobne nagrody daleko więcej przynoszą złego, aniżeli dobrego, a co gorsza, że i władze szkolne i pojedyncze osoby wystawione są na nieprzyjemną krytykę, która to okoliczność demoralizująco wpływać musi na ogólną moralność.

Wiemy także o tem, że udzielanie nagród uczniom szkół publicznych nie jest już w używaniu, a nawet zupełnie zostało usunięte, bo wspaniałomyślne te dary nie zgadzały się ze zdrowemi zasadami pedagogji, bo one obrażały moralne uczucia wychowanków. Lecz nietylko nagrody zniesiono, ale nawet i lokacje, które chwilowo nagrody zastępować miały, usunął osobnym reskryptem p. minister oświecenia. Miałyżby więc wznowione nagrody dla nauczycieli odrębną jakąś doskonałość i inne sprowadzać następstwa?

Spodziewam się, że szanowny komitet jubileuszowy daruje mojej śmiałości, że przeciw jego dobrym chęciom występuję. Czynię to dlatego, że jako obywatel i jako interesowany, mam prawo wymiany myśli, zwłaszcza gdy chodzi o interes publiczny, albowiem fundusz, o którym mowa, nie będzie własnością wyłączną szan. komitetu, ale własnością społeczeństwa, własnością publiczną. Dodać tu winienem, że sprawa ta była przedmiotem obrad walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Nowym Sączu, a wszyscy członkowie (64) dali moim poglądom należyty wyraz i pełnomocnictwo w obronie.

Jestem przekonany, że moje uwagi znajdą wymownych i poważnych przeciwników; wszelako cokolwiek nastąpi, szanowny komitet liczyć się powinien z przekonaniami, bo jeżeli jego uchwała znalazła już przeciwników w obozie nauczycielskim, to nierównie więcej znajdzie ich w społeczeństwie, od którego zawisła wysokość funduszu.

Henryk Kisielewski,
nauczyciel z Nowego Sącza.

Korespondencje.

Poznań 8. sierpnia.

(*Zebrania przedwyborcze. — Nauka religii w gimn. Uszczyńskiem. — Nowa nazwa niemiecka.— Nowe koleje.*)

(L. Z.) Zebrania przedwyborze prawie zupełnie już ukończone — nie zwołało bowiem dotychczas takich zebrań miasto Poznań i powiat międzychodzki, atoli i te zebrania mają się niebawem odbyć. W międzychodzkim powiecie ma nadto zdawać sprawę z czynności Koła polskiego poseł hr. Stefan Kwilecki. Ostatnie zebrania odbyły się w **Nakle** (na powiat wyrzyski), gdzie stawiono jako kandydatów pp. hr. Leona Skórzewskiego, hr. Ignacego Bnińskiego, Adolfa Konarowskiego, hr. Wiktora Czarneckiego, ks. dr. Stablewskiego i dr. W. Skazyńskiego,—dalej w **Babimoście**, gdzie stawiono pp. ks. dziekana Röhra, ks. lic. Chotkowskiego, hr. Karola Mielżyńskiego, ks. lic. Poszwińskiego, Stefana Gajewskiego i J. Markgrafa,—w **Opalenicy** (na powiat bukowski), gdzie postawieni zostali pp. T. Magdziński (dotychczasowy poseł), dr. W. Niegolewski, ks. dr. Stablewski, dr. Korn. Komierowski, hr. Łącki i Marceli Żółtowski z Godurowa—w **Kościanie**, gdzie zaproponowana przez komitet lista kandydatów przeszła, to jest pp. Marceli Żółtowski z Godurowa, ks. dr. Stablewski, ks. Ferdynand Radziwiłł, Michał Seruniecki z Nawy, Teodor Żółtowski z Nekli i Stef. Łącki z Lipnicy. W **Bydgoszczy** przedstawiono jako kandydatów pp. Adolfa Koczorowskiego, T. Magdzińskiego, dr. W. Niegolewskiego, Józefa Kościelskiego, ks. dr. Stablewskiego, Leona Czarlińskiego.

Skoro tylko powyżej wymienione miejscowości zebrania zwołają i kandydatów swych postawią—zebrania w całem W. Ks. Poznańskiem ukończone będą i nastąpi zjazd delegatów, którzy ostatecznie nazwiska kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze ogłoszą.

Tu jeszcze wspomnę, że sędzia Łyskowski oświadczył także obecnie, iż nigdzie mandatu poselskiego nie przyjmie.

Rząd znowu zezwolił na wykład religii w jednem z naszych gimnazjów i to w gimnazjum w Lesznie. Z dniem 2. bm. rozpoczął przedmiot w tem gimnazjum wykładać ks. Gładysz, wikarjusz leszczyński. Czy atoli w wszystkich klasach, niewiadomo. Poprzednio wykładał religię ks. prob. **Chiżyński** i to we wszystkich klasach po polsku — a dla Niemców po niemiecku. Ks. Gładysz zapewne otrzymał zezwolenie, tak jak inni księża w Śremie, Gnieźnie, w Inowrocławiu i w Poznaniu wykładania tego przedmiotu tylko w klasach wyższych.

Wspomniawszy już o Lesznie, nadmienię zarazem o fakcie, który dowodzi, jak Niemców naszych razi wszelka nazwa przypominająca polskość. Leszno zwie się po niemiecku *Polnisch-Lissa* dla odróżnienia od innych *Lissa*, jak pod Wrocławiem i wyspy *Lissa*. Ten dodatek *Polnisch* był solą w oku naszych kulturtregerów i już przed laty, jeżeli się nie mylę, starali się tamtejsi Niemcy i żydzi, aby nazwę tę zmieniono na *Gross-Lissa*, czy *Lissa in Posen*. Życzeniu temu nie dała posłuchu rejencja. Dziś stosuje się do tego dyrekcja kolei Górnoszląskiej, która nazwę stacji kolei żelaznej zmienia na owo *Lissa in Posen*. Zaiste śmieszne rzeczy dzieją się na tej kuli ziemskiej.

Kto znał Księztwo przed kilkunastu laty i porówna je z dzisiejszym jego stanem, i to pod względem liczby kolei żelaznych, ten przyzna, że zbudowano u nas bardzo wiele linii kolei żelaznych. Dawniej mieliśmy tylko kolej górnoszlązką z Oświęcimia przez Wrocław i Poznań do Stargardu; powstały potem kolej poznańsko-marchijska (z Poznania do Zbyszynia, a ztąd do Gubeny i Berlina), kolej poznańsko-gnieźnieńsko-bydgoska, kolej poznańsko-kluczborska itd. Obecnie znowu pracują nad wybudowaniem kolei drugorzędnych z Szamotuł do Landsbergu, z Międzychodu do Swiebodzina, dalej z Leszna do Krotoszyna i z Leszna do Jarocina. Wszystkie te drogi łączą się z innemi kolejami. Czyżby się miało zanosić na wojnę z Moskwą? Być może że się tego obawiają, bo i forteca nasza dziś zupełnie inaczej wygląda, jak przed laty. Dziś o dobre pół mili od Poznania wybudowano naokół starej fortecy forty silne i wielkie. A i Toruń pochłonął wiele pieniędzy z miliardów francuskich.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa, 6. sierpnia. *Praw. wiest.* zamieszcza następujące zaprzeczenie: „W nrze 1928 gazety *Nowoje Wremia* z d. 12. lipca ogłoszoną była korespondencja z Warszawy, w której z zagranicznych gazet powtórzoną była między innemi wiadomość, jakoby podczas zwiedzenia w ubiegłym miesiącu czerwcu miasta Piotrkowa przez warszawskiego jenerał-gubernatora, mieszkańcy mieli złożyć dostojnemu gościowi bogatą tacę z napisem: „Dzielnemu obrońcy spraw krajowych“. Wiadomość ta nie jest zgodną z prawdą. Przy powitaniu głównego naczelnika kraju w mieście Piotrkowie w samej rzeczy od mieszkańców Piotrkowa podano mu na tacy chleb i sól, — podobnież i od włościan powiatu piotrkowskiego, ale od mieszkańców miasta bez żadnego napisu, a od włościan z napisem rosyjskim w słowach: „Od włościan powiatu piotrkowskiego“ — przyczem warszawski jenerał-gubernator przyjął tylko chleb i sól.“

Istniejący w Petersburgu komitet do spraw Królestwa Polskiego, ma być zniesiony, a to z powodów oszczędności, jak donoszą *Pietier. Wiedomosti*.

Sprawy zagraniczne.

Filipopol 8. sierpnia. Na miejsce dra Vulkowicza, którego ks. Aleksander powołał do Sofji, jak mówią, w tym celu, aby mu ofiarować tekę spraw wewnętrznych, powołany został na dyrektora robót publicznych b. prefekt Sliwna dr. Stambolski. Dr. St. był podczas wojny rosyjsko-tureckiej profesorem w szkole medycznej w Stambule. Jest to człowiek inteligentny i młody, ale w sprawach administracyjnych nie ma żadnego doświadczenia. Z tego powodu ludność inteligentna nie bardzo jest zadowoloną z odwołania Vulkowicza, który odznaczał się znajomością rzeczy, energiczną czynnością i niezawisłością charakteru.

Milicja i żandarmerja wschodnio-rumelska nie może sobie dać rady z bandami zbójców. Pomimo zupełnego wymordowania bandy Kremenego, grasują na granicy jeszcze dwie bandy rozbójnicze, jedna pod wodzą osławionego Spano, druga pod wodzą Malamy. Spano może mieć pod swemi rozkazami najwyżej 40 — 50 ludzi, a przecież milicja nie może sobie z nim dać rady. Rząd prowincji oskarża z tego powodu o niedołęztwo komendanta Zedanowa, który z tego powodu musiał ustąpić miejsca jenerałowi Borthwickowi. W ogóle dyrektorjum nie bardzo jest zadowolone ze swojej milicji, której utrzymanie — sile 5.000 ludzi, kosztuje rocznie 300.000 funtów tureckich, a która, mimo swej przemagającej siły, nie jest w stanie oczyścić kraju z garstki rozbójników.

Dyrektorjum oswiecenia publicznego ogłosiło statystykę, z której się okazuje, że od czasu zaprowadzenia rządów autonomicznych w Rumelii, założono 307 nowych szkół bułgarskich. W ten sposób liczba ogólna szkół w Bułgarji wzrosła na 745, do których uczęszcza 50.311 uczniów.

Salonika w końcu lipca. Dnia 23. z. m. ogłoszono stan oblężenia w okręgu Ueskűb i okolicy. Powodem tego jest brygantyzm polityczny, który rekrutuje się z Turków i Bułgarów, a którego stosunek do księztwa bułgarskiego jest publiczną tajemnicą. Salik pasza, który oczyścił z rozbójników wilajet Saloniki, obecnie polecił swemu podwładnemu Selami paszy uwolnić od tych niebezpiecznych ludzi również okolice położone między Saloniką i Ueskűb. Selami paszy się wiedzie. Prawie każdy pociąg przywozi schwytanych Bułgarów, a pomiędzy tymi osoby znakomite, które podejrzywają o udział w tajnych komitetach.

Pomimo kordonu wzdłuż linji kolejowej udało się kilku bandom wedrzeć się do Malcs-Planiny, gdzie ich spotkał oddział wojska tureckiego. Przyszło do starcia, w którem banda zwyciężywszy wzięła dwóch ludzi do niewoli i żąda za nich obecnie 200 lirów (czyli 2000 złr.) wykupu.

Petersburg 6. sierpnia. W nader interesującej korespondencji z Warszawy zamieszczonej w jednej z gazet rosyjskich czytamy: „Prasa niemiecka wzięła sobie za zadanie podtrzymywanie i podniecanie w rządzie rosyjskim i w społeczeństwie wiecznej nienawiści i wiecznej nieufności do Polaków. Z natężoną uwagą śledzi ona politykę i działalność rządu rosyjskiego w tutejszym kraju, i najmniejszy krok ze strony władz centralnych, albo ze strony miejscowej administracji do ustalenia normalnego państwowego ładu w Królestwie Polskiem—wywołuje w niej trwogę i niepokój. Więcej wpływowe dzienniki niemieckie mają w rozmaitych punktach tutejszego kraju stałych korespondentów. Wiadomem nam też jest z pewnością, że z okazji niedawnego zwiedzania kraju przez warszawskiego jenerał gubernatora, od komenderowani tu byli specjalni niemieccy korespondenci i spostrzegacze. Szczere i pomimo całej swej oficjalności nacechowane sympatją i życzliwością przyjęcie, okazane wszędzie i przez wszystkie warstwy społeczeństwa jenerał-gubernatorowi, jako przedstawicielowi i obdarzonemu zaufaniem monarchy, oraz jako bezstronnemu i światłemu mężowi stanu— nie mogło przejść niepostrzeżenie i posłużyło korespondentom niemieckim za temat do korespondencyj, przesyconych niechęcią i tendencyjnością. Rzecz godna uwagi, że kiedy tutejsi Polacy całemi setkami i tysiącami udają się do Krakowa, albo do Lwowa z powodu obchodzonej tam jakiejkolwiek uroczystości literackiej, naukowej lub historycznej i są przyjmowani z owacjami przez miejscowe władze i społeczeństwo—wówczas prasa niemiecka wstrzymuje się od wszelkich insynuacyj... Ale niechaj tylko ciż sami Polacy okażą sympatję dla społeczeństwa rosyjskiego albo dla przedstawicieli rosyjskiej władzy — wówczas łamy gazet niemieckich tchną zaraz oburzeniem i insynuacjami.“

Ruskij Kurjer pisze, że do Orła zawezwani zostali z rozporządzenia ober-prokuratora synodu wszyscy duchowni dla zakomunikowania im instrukcji od biskupa, zalecającej, aby duchowni w kazaniach swoich starali się wytłumaczyć włościanom bezsensowność i karygodność wszelkich pogłosek, o jakimkolwiek nowym podziale gruntów.

W rozporządzeniu swem, zawieszającem wydawnictwo *Gołosu* minister spraw wewnętrznych powiada, że zawiesił pismo to za obrazę honoru księcia bułgarskiego, gdy tymczasem jak widać z inkryminowanego artykułu, nie na księcia, ale na generała Ernrotha, autor napadł szorstkiemi słowy, a co zaś się tyczy Aleksandra I. to nie ma w artykule tym nic takiego, czegoby już przedtem *Gołos* nie pisał i to stokroć dotkliwiej jak w nrze 198. Oto zresztą dosłowne brzmienie rozporządzenia ministerjalnego:

„Z uwagi, że w pierwszym artykule wstępnym nr. 198 *Gołosu* zamieszczone zostały wychodzące z granic przyzwoitości zdania i poglądy o księciu bułgarskim, że tego rodzaju przekroczenie przyzwoitości względem naczelnika obcego państwa, z którem Rosja pozostaje w stosunkach pokrewieństwa i przyjaźni, w ogóle nie może być cierpianem, i że niezależnie od powyższego w nr. 183 i 202 tejże gazety w artykułach wstępnych i feljetonie wypowiedziane są niewłaściwe poglądy, obelżywe dla naszej marynarki, — minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 50 dodatku do uwagi art. 4 ustawy o cenzurze i zgodnie z decyzją głównego zarządu prasy, postanowił udzielić gazecie *Gołos* trzecie ostrzeżenie w osobie redaktora wydawcy radcy stanu Andrzeja Krajewskiego, z zawieszeniem wydawnictwa na sześć miesięcy“.

Czytamy w *Gołosie*: „Donoszą nam z Kijowa, że książę Aleksander Hessen-Darmsztacki, podał temi dniami, a to za pośrednictwem barona Günsburga (patrjota moskiewski, od czasu gdy z jeneral-intendentem armii krymskiej, Zatlerem, zarobił miljony na wyżywieniu armii krymskiej, sposobem kradzionym; wprzód był to prosty pejsaty szynkarz w guberni mińskiej) prośbę do generał-gubernatora kijowskiego, Drentelna, o pozwolenie zakupienia na Rusi wielkich dóbr **polskich**.“—Książę ów Aleksander, jest ojcem Aleksandra, księcia panującego w Bułgarji, a mężem panny Julji Haukówney, córki ostatniego polskiego ministra wojny.

Korespondent dziennika *Esti Postimes* donosi z Naorca, z Inflant, że i tam z równą siłą jak w Estlandji, poczyna się rozwijać dziwny ruch religijny, przeciwny prawosławiu i luteranizmowi zarazem. „Do kirchy“ lub kościoła nie chodzą, a natomiast zbierają się w pierwszej lepszej chacie, i poczynają „skakać“ ile siły starczą. Skakanie to ma być modlitwą, po której co następuje, nie wiadomo dobrze. Domyślać się tylko można, że nic tak bardzo dobrego.

KRONIKA.

Lwów 10. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hr. Ludwik **Wodzicki** z dóbr swoich w Tyczynie i dr. **Smolka** ze Lwowa powrócili już do Wiednia. — Ks. **Nemour**, teść ks. Władysława Czartoryskiego, bawi obecnie w dobrach zięcia swego w Sieniawie. — Delegat hr. **Badeni** przybył dziś z urlopu do Krakowa na dwanaście godzin w sprawie cieplarni w ogrodzie botanicznym. — Radca **Hecke**, delegat ministerstwa rolnictwa, został uczczony obiadem danym dla niego w Krakowie d. 7. bm. przez komitet tow. rolniczego, na którym oprócz prezesa tow. krak., hr. Henryka Wodzickiego, byli obecni członkowie tow. rol. galicyjskiego pp. Tyniecki i Bol. Augustynowicz. — Dr. Karol **Mecherzyński**, wysłużony profesor uniwersytetu jagiellońskiego, zachorował niebezpiecznie w Krakowie. — Dr. Mieczysław Junosza **Gałecki**, kandydat adwokacki z Oświęcimia, został wciągnięty, dekretem wyższego sądu krajowego w Krakowie, na listę obrońców w sprawach karnych. — Dr. **Tonner** powrócił już z wycieczki do naszych zdrojowisk, do Pragi.— Piszą z Królewskiej Huty: Rzecznik p. **Fabiankowski** z Katowic przenosi się do Torunia.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11. sierpnia o godzinie 6ej wieczorem, na którem, oprócz 15 różnorodnych spraw i rekursów, będzie także rozstrzygany wniosek tow. tramwajowego w sprawie urządzenia pawilonu poczekalnego dla pasażerów kolei konnej przy placu Gołuchowskiego. O urządzenie takiego pawilonu pierwszy *Dz. Pol.* kołatał do towarzystwa tryestyńskiego — i cieszy nas to mocno, że głos w tej sprawie podjęty nie był wołaniem na puszczy.

Wybór p. Henryka Lewickiego, właściciela dóbr, na prezesa rady powiat. w Nisku, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

† **Stefan Dobrycz**, o którego zgonie donosiliśmy w *Dz. Pol.*, był jednym z najzacniejszych i najszlachetniejszych patrjotów. Syn kupca Dobrycza, zaledwie ukończył szkoły i jeden z zagranicznych uniwersytetów, wszedł do spisku w r. 1846, a był w nim jedną z najwybitniejszych postaci. Aresztowany w lutym wraz z ś. p. Ruprechtem i Mireckim, skazany został na śmierć przez powieszenie. Pod szubienicą, na stoku cytadeli warszawskiej, już po założeniu na szyję stryczka, został ułaskawiony i zesłany na Sybir do ciężkich robót. Długie lata tam przecierpiał i dopiero w r. 1859 został amnestjowany. Powrócił do Królestwa i osiadł na wsi, jaką w spadku po ojcu otrzymał, w powiecie rawskim nad Pilicą. Następnie brał żywy udział we wszystkich pracach organicznych, jakie się wówczas w Królestwie Polskiem rozwinęły, a gdy wybuchło powstanie w r. 1863, przyłączył się natychmiast do takowego i zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk w organizacji narodowej powiatu rawskiego. Bardzo sympatycznej powierzchowności, zacny, szlachetny, pojednawczy a szczery i gorący patrjota, wywierał wpływ dobroczynny na każdego, co tylko się z nim zetknął. Wiele cierpiał i przebolał — wiele pracował, a nigdy najmniejsze słowo chełpliwości z ust jego nie wyszło. Służył gorliwie, bezinteresownie i uczciwie ojczyźnie i zawsze uważał, że za mało dla niej pracował i za mało zasług względem niej okazał. Był to jedyny żal i jedyna skarga, jaka z duszy się jego wyrywała; o swych cierpieniach, jakie w cytadel i przechodził, o skazaniu go na śmierć i stawieniu pod szubienicą, o przykrościach doznanych na Sybirze nigdy nie wspominał. Zgoła słusznie uważał się za dłużnika ojczyzny, a nie za jej, jak wielu się uważa, dobrodzieja. I dlatego do końca życia, biorąc udział we wszystkich pracach obywatelskich polskich, dług ten z miłością a sumiennie matce Polsce spłacał, a dodamy prawie zbytecznie, nie żądając za to ani żadnych kadzideł — ani pochwał, ani owacyj jakichbądź, ani tem mniej jakiejś odznaki lub wynagrodzenia. Śp. Stefan Dobrycz był wyznania wschodnio-greckiego i z tego też względu staczał walki z rządem rosyjskim, który koniecznie chciał go zaliczać do prawosławnych. Warszawie i Królestwu, które znały i znają od dawna uczciwy ród Dobryczów, a zwłaszcza śp. Stefana, nie będzie danem wypowiedzieć głębokiego żalu, jaki wywołuje w nich strata śp. Stefana. Niechże więc słowa nasze nieudolne, cośmy go znali, cenili i kochali, będą choć słabym wyrazem żalu po tej zacnej duszy. Cześć zacnemu patrjocie!

Rabunek. Dnia wczorajszego około godziny 9tej wieczór napadło dwóch ludzi Joannę Przyszlak, idącą mimo parku Czecha pod Wysokim Zamkiem. Obdarli ją z rzeczy i zabrali gotówkę 1 złr. i 50 cent. a. w. Policja poszukuje sprawców.

Jarosławskiej gminie ewangielickiej uchwaliło udzielić towarzystwo Gustawa Adolfa, które temi dniami obradowało w Wiedniu, 1000 złr. tytułem daru braterskiego (Liebesgabe) na dotację miejscowego pastoratu.

W Myślenicach przy wybieraniu nowej piwnicy w domu pod l. 151 znaleziono pod podłogą w półłokciowej głębokości szkielet ludzki bez śladu odzienia. Zdrowe zęby wskazują, że musiał to być człowiek jeszcze w sile wieku.

Grad wielkości orzechów laskowych wyrządził 31. lipca znaczne spustoszenia w polach gmin Iwanikówka, Grabowiec i Pechówka, w powiecie Bohorodczańskim.

Wilhelm Gerstmann, rodem z Brodów, sierżant 55go pułku piechoty, uciekł z wojska, zdefraudowawszy 42 złr.

Nowe posterunki żandarmerji zaprowadzone zostały w Krasnem, w starostwie złoczowskiem i w Kalasindesie, nad Seretem, na Bukowinie.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 8. sierpnia. Dnia wczorajszego około godz. 1ej strzelił do siebie w zamiarze samobójczym w swem pomieszkaniu l. 15 ul. Kalecza 25 lat liczący stolarz, Leopold Borecki, z pistoletu; kula utkwiła w klatce piersiowej, zrządziwszy ciężkie uszkodzenie. Rannego Boreckiego odstawiono do szpitala. Przyczyną usiłowanego samobójstwa ma być zawód w miłości.

Straż policyjna aresztowała Antoniego Trojanowskiego, przydybanego na dokonanej kradzieży chusteczki białej z znakiem H. L., a Zofją Krasicyn za podejrzane posiadanie łyżeczki z chińskiego srebra i żelazka do prasowania.

Warszawa 8. sierpnia. Główny naczelnik kraju, jeneral-adjutant Albedyński, wyjechał wczoraj do Petersburga.

Według *Nowosti*, od przyszłego roku we wszystkich ministerstwach i zarządach centralnych zniesione zostanie wydawanie urzędnikom nagród pieniężnych. Zamiast otrzymywania nagród pieniężnych, urzędnicy będą mieli podwyższone płace etatowe najmniej o 15%. Tym sposobem lepiej zabezpieczy się byt urzędników, niż przez nagrody pieniężne, zależne od uznania zwierzchników.

W tych dniach otwartą została w Warszawie pierwsza krajowa fabryka galanteryjno-bronzowych wyrobów, oprawy kryształów, porcelany i ozdabiania bronzami mebli.

Słyszeliśmy, iż p. Polewoj zamierza zająć się wydawaniem utworów Adama Mickiewicza w przekładzie rosyjskim. W wydanie to wejdą liczne pośmiertne przekłady Benediktowa, i między innemi je-

---

się jedynie na tem com już obliczył, do niej należy także kontrola paszportów, a jak w Warszawie wydawanie kart pobytu, moskiewskich paszportów zwanych widami dla cudzoziemców, kontrola sług, wizowanie paszportów i tysiąc innych czynności, które wymagają ogromnej liczby urzędników, pisarzy, sekretarzy, naczelników wydziałów i t. d.

Cudzoziemiec przybywający do Warszawy zaopatrzony krajowym paszportem, który jest wizowany przez ambasadę lub konsulat moskiewski, musi niezwłocznie paszport swój złożyć u rządcy domu czy też w hotelu, ten przy stosownym raporcie paszport ów składa rewirowemu, które zapisawszy w księgę przyjezdnych, składa w cyrkule. Tu znowu paszport złożony zapisują do księgi, zaopatrują numerem i po opłaceniu 30 kopiejek, zaopatrują **kartę wolnego pobytu** na czas trzech miesięcy. Przybysz otrzymawszy taki paszport udaje się z nim do biura oberpolicmaistra, gdzie opłaciwszy 60 kopiejek, po paru dniach oczekiwania otrzymuje paszport moskiewski na rok jeden zwany „**Wid**“. — Zdarzenie chce, że w dni parę później cudzoziemiec ów musi wyjechać za granicę, w takim razie, rządca domu wydaje świadectwo na 15 kop. stempla, że przeciw wyjazdowi pana X. nic nie ma, interesant ze świadectwem takim wandruje do cyrkułu, gdzie na karcie pobytu zapisują, że wniesiono do kontroli wyjazd, na świadectwie zaś poświadczają, że przeciw wyjazdowi również nic nie staje na przeszkodzie. Zaopatrzony takiemi świadectwami pan X. idzie do biura oberpolicmeistra, gdzie składa kartę pobytu, oba świadectwa, wid i swój paszport zagraniczny, i wtedy dopiero otrzymuje poświadczenie na wyjazd za granicę. Jeżeli tenże jegomość wyjeżdża tylko na prowincję, to w takim razie przy powyższych świadectwach składa tylko kartę pobytu i na widzie otrzymuje poświadczenie na wyjazd z Warszawy!

Wszystkie te manipulacje zajmują dużo pisaniny, a więcej jeszcze czasu i służą głównie do tego, aby przejezdnych mieszkańców niestałych mieć ciągle pod pilną kontrolą, aby wiedziano gdzie który się znajduje i co porabia. Są to naturalnie skutki systemu żandarmskich rządów i wygórowanej policajomanji.

Wszelkie rady i spostrzeżenia, wszelkie uwagi i wytykania błędów, dla rządu moskiewskiego nie mają najmniejszego znaczenia, bo i tu zastosować można przysłowie armeńskie: „że udzielanie rady warjatowi to taki sam odnosi skutek, jak mydło dane murzynowi, aby się umył.“

Przyczyną tej żandarmo- i policajomanji nie jest nic innego, jak tylko to, że u steru rządu jak dotąd, stali prawie sami Niemcy, wrogowie Słowiańszczyzny, którzy za pomocą moskiewskiego kolosu, pełnią życia tchnące idee słowiańskie chcieli stłumić i słowiańskość przez Słowian zabić. Dalej przyczyną tego szpiegowskiego systemu są odwieczne tradycje historyczne, które tak zrosły się z narodem, że dziś stały się jego drugą naturą i że są częścią żywotną, bez której istniećby nie mógł ten narod, w żyłach którego płynie krew Wojsiołków, Jarosławów, Iwanów Groźnych, fałszywych i prawdziwych Dymitrów!

Jak żandarm, szpieg i denuncjant są synonimami podłości, tak też i policja moskiewska i policmajster są synonimami: łotrów i szubrawców!

Kto chce poznać bliżej organizację moskiewskiej policji, to niech się postara, aby miał z nią do czynienia, a ręczyć mogę, że wyrzeknie się wszystkiego i rad będzie, jeżeli zdoła uniknąć przed rabinsiostwem tej kochanej instytucji i jej naczelników: policmajstrów, referentów, sekretarzy, starszych strażników itd. A że, jak wiadomo, nie ma instytucji w rządzie moskiewskim, w którejby za pieniądze nie zrobiono najcięższej niesprawiedliwości, w którejby prawo i ustawy nie wytłumaczono na sposób żądany, tak też i tutaj — wszystko zrobić można za pieniądze — za rubla! Jak wszędzie tak i tu przedajność urzędników jest wielka, niesłychana, a przedajność ta wcale nie jest ukrywaną — przeciwnie jest ona jawną i publiczną. Sekretnik lub referent kontentuje się paru rublami. Naczelnik wydziału zaś i komisarz vel policmeister co najmniej setką — a oberpolicmeister — no, ten stosownie do swego stanowiska, może się kontentować tylko odpowiednią łapówką, wynoszącą i parę tysięcy rubli, lub parę ładnych koni, pierścień brylantowy, kosztowną dubeltówkę itd. — Pomimo tego jednak dający łapowe nie może być zawsze pewien, że to o co prosił spełnione będzie, bo panowie urzędnicy lubią pamiętać i o przyszłości, jako też i o tem, że potrzebujący załatwienia interesu — i drugi i trzeci raz otworzy swój woreczek, byle tylko zdążyć do celu. Piękny ten przymiot przynieśli z sobą do naszej Polski synowie Kaługi, Suzdalu i Wijatki

go tłumaczenie „Pana Tadeusza", nigdzie dotąd nie ogłoszone drukiem. Z innych znajdą się w tej edycji przekłady Minajewa i Semionowa.

Wiedeń, 7. sierpnia. Znany fabrykant broni Leopold Gasser, przedłożył świeżo ministerstwu wojny poprawę karabinu systemu Kropaczka, a próby czynione z nim wykazały doskonałość nowego pomysłu.

Edward Hiettler, zabójca znanego barona Sothena, skazany poprzednio wyrokiem sądu kryminalnego na karę śmierci przez powieszenie, został ułaskawiony przez cesarza, ze zmianą wyroku na 15 lat ciężkiego więzienia.

Prawdziwy magnat. Właściciel dóbr Łęczny, pan J. G. Bloch, złożył dla pogorzelców m. Łęczny tytułem bezpowrotnej ofiary 10.000 rubli, oraz 20 tysięcy rubli jako pożyczkę na koszta odbudowania zgorzałych domów. Ponieważ mieszkańcy otrzymują jeszcze około stu tysięcy rubli asekuracji, zapewne więc Łęczna zatrze niedługo ślady klęski pożaru, jaki ją świeżo nawidził.

Pomnik Bogdana Chmielnickiego, stosownie do postanowienia rady miejskiej w Kijowie z 28. lipca, ustawiony będzie na placu wprost sofijskiego soboru, we wskazanym punkcie. Konna figura hetmana z bronzu, wysoka na dwa sążnie, będzie stać na usypanym kurhanie, wysokim na cztery sążnie.

Gazeta odeska *Pczeła* donosi, że jeden z adwokatów w Kamieńcu Podolskim, który za obronę w znanej sprawie o sfałszowanie testamentu Sulatyckiego otrzymał jako honorarjum rs. 5000, ofiarował tę sumę na wsparcia dla niezamożnych uczniów gimnazjum w Kamieńcu Podolskim pochodzenia polskiego.

Ciekawą sprawę dla psychjatrów rozpatrywał dnia 5. bm. warszawski sąd wojenny: Na ławce oskarżonych zasiadł Stefan T. nowozaciężny 4go koływańskiego pułku piechoty, obwiniony o ucieczkę i zadanie sobie kilku ran niebezpiecznych. „Curriculum vitae" podsądnego dostatecznie wyjaśniło, iż jest to człowiek cierpiący pewne zboczenia umysłowe. W 16 roku życia ukazał mu się św. Jerzy Zwycięzca, każąc mu wstąpić do zakonu. Chłopiec posłuszny wezwaniu, począł się oddać modlić gorliwie, następnie uciekł z rodzinnej wioski, aby zostać mnichem. Do klasztoru go jednak nie przyjęto, był bowiem za młody. Następnie wzięto go do wojska; T. nie przestawał przemyśliwać, jakby zamienić mundur żołnierza na habit zakonny. Wówczas to po raz wtóry ukazał mu się św. Jerzy, rozkazując mu zadać sobie cierpienia fizyczne, jako karę za grzechy. Stefan T. przebił sobie ciało po dwakroć w miejscu, gdzie rany bywają bardzo niebezpieczne. Oddany na badanie do szpitala Ujazdowskiego, modlił się bezustannie, płakał, miewał widzenia, lub wpadał w katalepsję. W sądzie postacią swą budził współczucie, zachowywał się spokojnie, a gdy przewodniczący wezwał go do wypowiedzenia ostatniego słowa, podsądny prosił o oddanie mu kilku książek religijnych, które mu zabrano. Sąd uwolnił Stefana T. od odpowiedzialności, jako niepoczytalnego.

Pogróżka. Niejaki Hickin, ośmnastoletni Irlandczyk, stawał w tych dniach przed sądem w Londynie, oskarżony o napisanie i przesłanie wice-królowi Irlandji panu Forsterowi, listu z pogróżkami, w którym zapowiadał, że jeżeli tenże nie da mu honorowej satysfakcji, to go jak psa zastrzeli. Hickin utrzymywał, że list ten był tylko niewinnym żartem; mimo to sąd, który żartować nie lubi, skazał jowialnego chłopca na piętnaście miesięcy więzienia.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr. Dziś w środę dnia 10. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej na rzecz kasy oszczędności „Kapelusz bandyty" (Le Pompon), opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach pp. Chivot i Daru, muzyka K. Lecocq'a.

* Jutro we czwartek dnia 11. sierpnia „Poczwarka," dramat ludowy w 5 aktach Karoliny Birch-Pfeifer.

Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie przybyły temi dniami między innemi dziełami sztuki także obrazy olejne Gersona, Sandoza, Kochanowskiego, Axentowicza, a oraz na krótki tylko czas obraz Rossowskiego „Skazana".

* Dowiadujemy się, że wkrótce przedstawiony będzie obraz historyczny, napisany przez p. Aleksandra Podwyszyńskiego, pod tytułem: Z roku 1831. Ponieważ powodzenie takiego obrazu dramatycznego należy przedewszystkiem od uwzględnienia warunków scenicznych, nie wątpimy ani chwili, że utwór p. Podwyszyńskiego utrzyma się długo w repertoarze.

Rolnictwo przemysł i handel

Premjowanie koni. Namiestnictwo podaje do wiadomości, iż premjowanie koni, oraz zakupno ogierów chowu prywatnego w Galicji w r. 1881 odbędzie się według następującego programu: W Tarnopolu d. 1. września, w Drohowyżu 3., w Kołomyi 5., w Przemyślu 10., w Rzeszowie 12, w Tarnowie 14. września b. r.

Po rozdaniu nagród, będą zakupywane w miejscowościach dopiero co wymienionych i w dniach tych samych, jak wyżej podano, ogiery chowu prywatnego, wieku 3½ do 7 lat, przydatne na stadników.

Rozdane będą nagrody: 1-szej kategorji pieniężne w wysokości 15—40 złr., 2-giej kategorji srebrne medale rządowe w puzderkach, nareszcie 3-ciej kategorji takież medale bronzowe.

1) Klacze z źrebiętami muszą być przedstawione na placu premjowania, oboje dobrze hodowane, a źrebięta uznane za dobre; 2) ubiegający się o nagrodę winien wykazać poświadczeniem odstanowienia lub w inny wiarogodny sposób, że źrebię pochodzi od rządowego, licencjonowanego, lub własnego ogiera; 3) ubiegający się o nagrodę winien wykazać poświadczeniem zwierzchności gminnej, potwierdzonem przez właściwą władzę polityczną, że przedstawiona była jego własnością jeszcze przed urodzeniem źrebięcia.

Wiedeń 8. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 975, węgierskich 1870, niemieckich 230, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 374, razem 3457.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 54·— do 57·—, lekkie złr. 49·— do 53 — węgierskie 53·— do 57·—, prima 58 — do —·—, niemieckie 54·— do 58·—.

Sprzedano wszystko. — Podajemy do wiadomości, że przyszły targ odbędzie się jak zwykle w poniedziałek dnia 15. bm.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. sierpnia.

Organa borbifaksów niemieckich zapowiadają nowe agitacje i demonstracje podczas sesji sejmów zamiast pracy pożytecznej. Program taki jest bardzo pożądany w interesie podkopania reszty powagi, jaką jeszcze gdzieniegdzie posiadają ci panowie.

Baron Haymerle, który wraca 15. bm. z urlopu, zamieszka w pałacu Schönbrunńskim, a 20. uda się do boku cesarskiego w Ischl.

Dr. Herbst zwołał dwa zgromadzenia wyborcze. Pierwsze odbędzie się dnia 14. bm. w Tetschen, a drugie dnia 15. w Bensen.

Germania donosi, że cesarzowie niemiecki i austrjacki, królowie Bawarski, Saski i Wirtemberski ofiarują w. księciu badeńskiemu przy sposobności obchodu srebrnego wesela d. 26. września przyjęcie tytułu królewskiego. Był to jedyny powód zjazdu monarchów.

Podczas gdy Bismark dostaje listy z groźbami od rewolucjonistów — a przynajmniej tak każe głosić — redakcje dzienników postępowych w Berlinie otrzymują bezimienne groźby od antysemitów, z zapowiedziami uśmiercania postępowców, socjalnych demokratów i żydów.

Istotnie na Pomorzu i w Prusach zachodnich burdy z żydami grasują codziennie. W Konicach gimnazjaliści rzucili się na żydów. W Schievelbein burzono i plądrowano domy żydowskie. Rzecz osobliwa, że *Alliance Izraelite* i jej liczne organa, tak skore do potępiania Rumunów za podobne wybryki, wobec Niemców wstrzymują się od wszelkiego oburzenia, i nawet starają się zamilczać fakta. Antysemicka studenterja zgromadzona w Kyffhäuser wysłała telegram gratulacyjny do Bismarka. *Nord. Allgemeine Zeitung* wydrukowała go z ostentacją. Wogóle ruch antysemicki cieszy się pobłażliwością Bismarka.

W Jastrzewie (Zachodnie Prusy) od niejakiego czasu odbywały się na ulicach zebrania, które przybierały coraz groźniejszy charakter. Naczelnik gminy żydowskiej słysząc, że cały ten spisek jest skierowany przeciwko żydom, udał się do burmistrza, który kazał nie wielu policjantom, których miał do rozporządzenia rozpędzić tłumy i odczytać im z ustawy paragrafy dotyczące zaburzenia spokoju. Długi czas policji się udawało, 7. jednak bm. tłumy z okrzykiem „hura!" wołając: „Żydzi muszą emigrować do Palestyny, przeciągały miasto i kamieniami rozbijały szyby i zamknięte wystawy sklepów żydowskich. Zażądana pomoc dotąd nie nadeszła.

Okradziony hr. Szecheny udał się do Berlina dla dania informacji władzom śledczym.

Berlińska *Post* podaje niektóre nowe szczegóły o kongresie socjalistów zm. w Londynie odbytym. Było tam więcej niż 600 uczestników. Według uchwał zapadłych Londyn ma pozostać głównem ogniskiem agitacji. W Paryżu, Genewie i N. Yorku są tylko filje. We wszystkich znaczniejszych miastach będą ustanowione komitety rewolucyjne dla gromadzenia środków dla przyszłej rewolucji. Organem prasowym dla Niemców będzie wydawana w Londynie *Freiheit*, a dla Francuzów paryzka *Revolution sociale*. Zresztą mają się wydawać tylko pisma ulotne. Kongres zakończono okrzykiem na cześć rychłej rewolucji, a na bankiecie w Rose Street, który się odbył po zgromadzeniu, Krapotkin wniósł zdrowie tego młodzieńca, który zgładzi ces. Wilhelma. Szczegółową wiadomość o tem podaje wiedeńska *Tribüne*, o czem wspominamy wyraźnie dla wiadomości prokuratorji lwowskiej.

Jak się dowiaduje *Polit. Corr.* napad na konsulat hiszpański w Sfaksie odbył się dwa dni po zdobyciu tego miasta. Z konsulatu zerwano chorągiew, zgruchotano wewnątrz sprzęty i przetrząśnięto archiwum dyplomatyczne.

Sprawa Bradlaugha zawsze jeszcze zajmuje koła polityczne Anglji. Skargi jego przeciw inspektorowi policji Denningowi, który prześladowanego posła wydalił z przedsionka parlamentu, nie uwzględniono z powodu, że zajście było ukartowane. Wyborców swoich uwiadomił Bradlaugh, że wkrótce ponownie spróbuje zająć swe krzesło. W izbie niższej odczytano list jego z zażaleniem na posła Fowlera, który w czasie wydalenia Bradlaugha z parlamentu miał zawołać: Wyrzućcie go! Fowler stanowczo zaprzecza temu twierdzeniu, i prawdopodobnie jakiś inny zelota kościoła anglikańskiego wyraził w ten sposób oburzenie swe na ateistę.

Car Aleksander III. przybył 6. bm. niespodzianie i niemal pokryjomu z Moskwy do Peterhofu, a Petersburg ominął całkowicie. Wynik podróży carskiej równa się niezawodnie zeru mimo owacyj w białokamiennej Moskwie. Oryginalnie pociesza Aleksandra III. berlińska *National Ztg.* powiadając, że zawsze to coś znaczy, iż podróż odbyła się bez zamachu. „Wszakże" dodaje dziennik, „rozchodzi się o to, w jaki sposób carat dojdzie do ładu z postępowemi żywiołami państwa, a na nie z pewnością nie wywrze im ponującego wrażenia zwidzanie niezliczonych cerkwi i obrazów bohorodyc." Mianowanie w. księcia Michała prezydentem rady państwa nie ma szczególnego znaczenia politycznego. Więcej znaczy wyrok wydany na *Gołos* z powodu ataków jego na księcia Bułgarji. Rewolucjoniści zresztą mieli znowu przypomnieć się imperatorowi. Przynajmniej donoszą dzienniki angielskie, że car niedawno znalazł w sypialni swej należycie wystylizowany wyrok śmierci i że w skutek tego aresztowano oficera straży i kilka sług pałacowych.

Wieści, jakie krążyły o nowych zamachach na cara, nie są zupełnie nieuzasadnione. Pod Sergiej Troizi strzelono na pociąg carski. W pobliżu linji kolejowej Jarosławskiej wyszukano jakiegoś zidjociałego starca, który spoczywał zazwyczaj w trawie koło kolei. Okazało się, że starzec ten miał rewolwer przy sobie.

Uwięziony w Peorji (Illinois) Irlandczyk Crowe, jest takim radykałem, że redakcjom niektórych dzienników przesłał na pokaz egzemplarze machin piekielnych, które kazał fabrykować na Anglików. Rząd amerykański energiczne prowadzi śledztwo. Hartman miał zniknąć z N. Jorku do Kanady.

Serbja wysłała komisję do Niemiec po odbiór nowych karabinów.

Eksminister bułgarski Karawełow ma wstąpić do służby rządowej we wschodniej Rumelji.

Gambetta, jak donoszą z Paryża, nie ma już robić wycieczek na prowincję. Obecnie przygotowuje się do mowy na przedmieściu Belleville w dniu 14. bm.

W Tulonie wybuchła zmowa piekarzy. Mair zawezwał prefekt morskiego o 60 ludzi do wypieku chleba.

Na wezwanie Francji uwięziono w Stambule pewnego agitatora algierskiego, nazwiskiem Mahmud Dżezairli. Ma on być przystawiony do Marsylji.

Telegramy własne Dzien. Polskiego.

Podwołoczyska 10. sierpnia. W Żytomierzu na pałacyku gubernatora grafa Podgoryczanina Piotrowicza znaleziono przyklejone uwiadomienie, iż wkrótce „będą" palić miasta i dwory wiejskie. Takich proklamacyj rozrzucono mnóstwo po kraju.

Wiedeń 8. sierpnia. Pp. Petrino, Tabora i inni obywatele Bukowiny podali o koncesję na założenie „ck. uprzyw. kredytowego zakładu ziemskiego dla Bukowiny."

P. Leopold Maciejowski, inżynier cywilny, podał o przedwstępną koncesję na drugorzędną kolej ze Lwowa przez Żółkiew, Boratyn do Sokala z dwiema odnogami.

Wiedeń 10. sierpnia. Nominacja nowych członków Izby panów, jak słychać, ma posłużyć do wzmocnienia wyłącznie tylko partji środkowej.

Wiedeń 10. sierpnia. *Abendpost* zaprzecza podaniom *Tagblattu* o ministrze Dunajewskim, któremu przypisywał różne zmyślone zamiary i plany.

Presse w artykule wstępnym mniema, że przyszła partja środkowa w Izbie poselskiej będzie miała tę samą barwę, co partja środkowa w Izbie panów, tj. będzie niemiecko-centralistyczną wobec dążeń klerykalnych i autonomicznych.

Budapeszt 10. sierpnia. Pojawiły się tu dziesiątki z napisami rumuńskiemi. — Urzędowe sprawozdanie o zatargu redaktora Letmanyiego w Nagy-Becskerek wypadło przychylnie dla oficerów huzarskich.

Berlin 10. sierpnia. W Schiewelbein na Pomorzu, pospólstwo rozbijając sklepy żydowskie, śpiewało pieśń: „Ich bin ein Preusse!" Policja zachowała się biernie. Szkody wyrządzono na przeszło 200.000 mark.

Berlin 10. sierpnia. W katolickich organach zjazd gasteinski bardzo mile jest widziany. Dowodzą one, że centrum parlamentu niemieckiego jest przychylne aljansowi z Austrją. W Austrji i Niemczech centrum ma zasady federalistyczne, podczas gdy teraźniejsze zabiegi niemiecko-liberalne w Austrji są nagą centralizacją wszechwładztwa państwowego, wywołując korrupcję i wyzyskiwanie ludu.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 9. sierpia. *Wiener Abendpost* otrzymała pełnomocnictwo do kategorycznego oświadczenia, że fragmenta rozmowy jaką rzekomo miał mieć dr. Dunajewski ze znakomitą osobą, a które *Tagblatt* ogłosił w niedzielnym numerze, jest od początku do końca zmyślone.

Bregenz 9. sierpnia. Cesarz powrócił tu dzisiaj o 8. wieczorem powozem z odwiedzin. W Meinau przyjmował cesarza W. ks. Badeński, w Friedrichshafen królewstwo Wirtembergscy i członkowie rodziny królewskiej. Z powodu burzy parowiec nie mógł zawinąć do portu zamkowego, lecz musiał stanąć w porcie miejskim. Na obiad u króla Wirtembergskiego byli zaproszeni komenderujący jenerał Flusz, marszałek krajowy Belrupt, starosta Eugenberg. W Lindau przyjęcie było bardzo uroczyste i serdeczne. Ludność witała cesarza radosnemi okrzykami. Grzmot dział odbijał się echem po jeziorze. Za przybyciem do Bregenz cesarz powitany został żywemi okrzykami licznie zgromadzonego ludu. Jutro odjeżdża cesarz do Dornbirn. Skwar znacznie złagodniał po burzy.

Bregenz 10. sierpnia. Cesarz odjechał dziś do Dornbirn.

Nancy 9. sierpnia. Prezydent rady ministrów Ferry rzekł na bankiecie, że wybory wypadną na korzyść umiarkowanych. Socjalistów, których dążności i zamiary są znane należy odtrącić od siebie. Ministerstwo jest postępowe; dowiodło ono tego wypędzając kongregacje, na co by się nigdy nie odważyli nieubłagani radykaliści.

Stambuł 9. sierpnia. Bezpośrednia konwencja grecko-turecka dziś została ratyfikowana.

Londyn 10. sierpnia. Izba gmin przyjęła niektóre poprawki, poczynione przez Izbę lordów w ustawie agrarnej dla Irlandji. Niektóre jednak na żądanie rządu odrzuciła. Rozprawy nie dokończono.

Rzym 10. sierpnia. *Riforma* ogłasza pismo partji konserwatywnej, w którem wyrażono, że Niemcy życzą sobie aljansu z Italją, ale nie będą go żądać. Italja powinna się zbroić, aby tem cenniejszym uczynić aljans swój. Pismo dowodzi, że przystąpienie Italji do przymierza austro-niemieckiego zagwarantowałoby pokój lepiej, niż przymierze włosko-angielskie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 10. sierpnia godzina 10 min. 36. Akcje kredytowe 366 70, Anglo-Austr. 159·25, Akcje banku Union 152·40, Kolej Karola Lud. 319·50, Połudn. 134 35, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·34, Rubel papier. —·—. Usposobienie ustalone.

Wiedeń 9. sierpnia godzina 8 min. 40. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·90, w srebrze 78·90, Renta w złocie 94 15, Losy pożyczki z roku 1860 131·75, Akcje banku wiedeńskiego 835 —, kredytowego 366·50, Londyn 117·70, Srebro —·—, Napoleond'or 9·34, Dukat ces. men. 5·53, 100 marek niemieckich 57·35.

Paryż 3% Renta 87·35.

Telegramy zbożowe z dnia 9. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 12·75 zł., żyto 9·20 do 9·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 11·95 do 11·97 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 ⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 220·75, żyto —·—, spiritus loco 59 50, olej rzepakowy 56·50. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 70·50, olej rzepakowy 82 25, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 10. sierpnia. — 16¼ do 16½ Tryest: —·—. Brema: 7·25. Hamburg: 7·10, na lipiec 7·25, na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja. na sierpień 18 Nowy-York: 7½ Filadelfia: 7¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. W. Tchorznicki z Podhorylec, E. Münster z Waniowa, W. Czajkowski z Medwedowic, J. Bach z Wiednia.

HOTEL LANGA. H. Peck ze Śniatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. S. br. Horoch z Meraniec, J. Hordyński z Kruchel, Z. Cieński z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI. A. K. Janocha z Obertyna, J. Majewski z Maksymówki. T. Serwatowski z Bucniowa, S. Duniewicz z Dołżki, B. Wierzchlejski z Kabarowiec, N. Pajączkowski ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Trzeciak ze Szczawnicy, L. Aksentowicz z Jarosławic, Z. Dołkowski z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. A. Bobola z Gdańska, A. Gross z Wiednia, J. Kupferman z Jarosławia, L. Rappaport z Drohobycza, F. Taube z Bełza, A Weissglass z Aleksiniec, J. Bogdański z Bukowiny, M. Charysz z Brodów, L. Wittlin z Lubienia.

Dnia 9. sierpnia	żądają	płacą
Lwów, z Izby handl. wg.		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolej gal. Karola Ludwika	334 —	330 25
„ Lwo.-Czern.-Jassy	158 50	15[illegible]
Banku Hipotecznego	14	80
„ Kredytowego	[illegible]	[illegible]
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 8[illegible]
„ 4½%	97 15	96 75
„ 5%	96 15	95 5[illegible]
Banku hip. gal. 6%	102 90	101 [illegible]
„ 5%	[illegible]	[illegible]
wylosowalne z 10% prem.	103 75	102 [illegible]
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Tow. zakł. kred. włośc. 6%	105 50	103 50
Gal. zakład kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
Gal. Bank 6% los w 10% pr.	102 50	101 [illegible]
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Komunalne gal. Zakładu kred. włościańsk. 6%	103 50	103 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 60	102 80
Pożyczki miasta Krakowa	21 50	19 50
„ Stanisławowa	26	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 4[illegible]
„ cesarski	5 64	5 [illegible]
20 franków	9 39	9 [illegible]
Pół-imperjał rosyjski	9 60	9 [illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Srebro w 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Kupony w srebrze	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, 8. sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	78 15	[illegible]
„ srebrna	78 [illegible]	78 [illegible]
„ złota	94 30	94 [illegible]
Losy z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	132 50	132 25
„ 1860 ⅕	135 [illegible]	134 [illegible]
„ 1864	176 —	175 50
„ 1864 ½	176	175 [illegible]
Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	[illegible]
Galicyjskie	101 —	101 50

	żądają	płacą
[illegible] austrjackie	106 —	105 50
Wyższo-austrjackie		103 —
[illegible]		[illegible] 8
[illegible]		[illegible] 75
[illegible]	100	99
[illegible]	10[illegible] 25	99 75
„ z klaus. 186[illegible]	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier	35 25	34 75
Renta węgierska złota	18 1[illegible]	17 95
„ „ za kolej wsch.	99 25	98 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Bank	60 30	60 10
Ziemskie kred. węgiersk.		
„ „ austrjackie	253 —	252 [illegible]0
Kred. d. hand. i prz.	368 70	368 4[illegible]
„ „ węgierskie	361 50	360 75
Bank depozytowy	261 —	259 —
Tow. eskomp. niż. austr.	850 —	845 —
Gal. banku hipotecznego		
„ dla handl. i prz.	— —	—
Eskomp. banku N.-Ö.	836 —	834
Wied. Bankverein	14[illegible] —	142 80
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Żeglug. par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolej Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ półn. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
„ gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czer.-Jassy	[illegible]	[illegible]
„ Północno-zach.	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
„ towarzystwa państ.	[illegible]	[illegible]
„ połudn. (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
„ Cisaaska	[illegible]	[illegible]
„ węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Regulacji Dunaju	117	116 [illegible]
Premiowe Wiedeńskie	125	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	180	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	111 75	1[illegible]1 25
„ lewowskie	-	16 50
Krakowskie	20 50	2[illegible] 25
Miasta Budapeszt	—	4 50
Palffy	[illegible]2	41 5[illegible]
Rudolfa	20	19 50
Salma	5[illegible] 75	5[illegible] 25
St. Genois	4[illegible] 75	47 25
Stanisławowskie	35 [illegible]	[illegible]5 35
Waldsteina	31 50	30 50
Windischgrätza	43 —	41 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 25	95 75
Elżbiety	100 50	100 —
Ferdynanda północna	—	106 —
Franciszka Józefa	102 50	1[illegible]2 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 80
„ „ „ II. „	—	—
Koszycko-Oderbergs.	97 50	97 25
Lwowsko-czern. I. Em.	97 50	97 —
„ „ II. „	101 50	101 30
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty cesarskie	[illegible]	5 52
„ holenderskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kupony srebr. za 100	[illegible]	[illegible]
Marki niem. za 100 mar.	[illegible]	57 35
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Warszawa 6. sierpnia.		
4½ Listy zastawne II.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastawne 1869	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]

L. 35.136. 2347 2—3

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 31. sierpnia 1881 o godzinie 10tej przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza Mochnackiego, II piętro), odbędzie się dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji w dobrach Rożniatów z przyległościami Cieniawa, Jazieniówka, Janówka, Kniaziowskie, Duba, Rypne, Lecówka, Dubszara, Berzniate i Olchówka, tudzież młynów w Rożniatowie, Cieniawie, Janówce, Kniaziowskiem, Rypnie i Olchówce, tj. dobrach do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierót w Drohowyżu należących, ryczałtowo na 9-letni okres od 1. czerwca 1882 do końca maja 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 6000 złr. w. a., który ma być płacony z góry w ratach kwartalnych do centralnej kasy fundacji.

Oferty mogą być ustnie lub pisemnie czynione.

Każdy chęć licytowania mający, winien złożyć jako wadjum kwotę 600 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnie dołączyć.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunek samej dzierżawy, przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji fundacji śp. hr. Skarbka.

Lwów dnia 6. sierpnia 1881.

Stanisławski.

L. 35136. 2348 2—3

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 7. września 1881 o godzinie 10tej przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza rady Mochnackiego) II piętro, odbędzie się dobrowolna publiczna licytacja, celem wydzierżawienia do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierót w Drohowyżu należącego folwarku Rożniatów z młynem amerykańskim, oraz gorzelnią, tudzież folwarku na Dubie, ryczałtowo, wraz z wszelkiemi do tych folwarków należącemi gruntami, ogrodami, sianożęciami i pastwiskami na dziewięcioletni okres od 1. czerwca 1882 do końca czerwca 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6200 złr. w. a., który ma być płacony w półrocznych ratach z góry do kasy centralnej fundacji.

Oferty mogą być czynione ustnie lub pisemnie.

Każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako wadjum kwotę 620 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnej dołączyć.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy, przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji śp. hr. Skarbka.

Lwów dnia 6. sierpnia 1881.

Teodorowicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.